KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 2. Czwartek, 24-go Maja, 1900. Rok V.

Nasi kolektorzy.

ANTONI KEMPA kolektuje w tym tygodniu wszelkie należytości nasze tak za "Katolik" jak za "Źródło" i ogłoszenia w Chicago, a RYBARCZYK ADAM i KEMPA FRANCISZEK równocześnie w Milwaukee.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Spustoszenie w Pretoryi i radość w Londynie.

Dzieła modnego Herostrata i właściwego postępu.

Boerowie cofają się z miejsc otwartych na stanowiska z natury obronne, niszcząc za sobą wszystkie środki komunikacyjne, dzieła połowy wieku i tysięcy rąk ludzkich, dla ratowania wolności. Tunel pod Lanigs-Nek rozsadzono dynamitem i zburzono zupełnie kolej żelazną. W Newcastle spalono kaplicę i zburzono wodociągi, mosty i wszelkie środki komunikacyjne, mogące ułatwić postępy nieprzyjaciela. W miarę posuwania się najezdców od Kroonstadu na północ odstąpili Boerowie i od oblężenia Mafekiny'gu, o czem nadeszła wiadomość 19 b. m. do Londynu.

W Londynie wywołało to fanatyczną radość, przedstawiającą mieszkańców jako milionowe tłumy dzieci, które całą noc prześpiewały publicznie na ulicach. Szał radości opętał siwobrodych mężczyzn do tego stopnia, że rubaszne znamiona uciechy były w najszczególniejszem przeciwieństwie z ich wiekiem. W atłasowych strojach damy wywijały chorągiewkami i śpiewały na ulicach. Jest to świeży dowód niedojrzałego, jak na wiek XX, sposobu myślenia i czucia londyńskich milionów mieszkańców. Wierny obraz starożytnego, rozpanoszonego Rzymu za czasów Cezara. Nie ma tam, zdaje się, ludzi, którzyby wiedzieli, że takie bywają początki dróg do upadku.

Jakby za przykładem angielskiego bohaterstwa występuje równocześnie w Szwecyi najmodniejszy zazdrośnik tej sławy, niejaki Filip Nordlund. We środę zeszłego tygodnia "wpadł on w nocy na okręt "Prinz Karl" z nabitymi rewolwerami i wystrzelał 7 mężczyzn, a zranił 5, jednę kobiety i jednego chłopca. Ujęty wyraził jeszcze swe ubolewanie z powodu, że nie poznał zawczasu policyjnej służby, która go aresztowała, gdyż byłby także zastrzelił jej członków; żałował również, że nie wszystkie osoby na pokładzie parowca wystrzelał.

Na zapytanie, czy nie jest cierpiącym na umyśle, zaprzeczył temu stanowczo, oświadczając, że popełnił wzmiankowane morderstwa jedynie, aby się pomścić w ogóle na ludzkości. W drugim kierunku postępowym na drodze rozwoju cywilizacyjnego ludzkości odsłonił nam tydzień ubiegły pierwszą próbę jazdy koleją podziemną na sposób londyńskiej w Paryżu i przygotowania berlińskie do expedycyi celem zaprowadzenia uprawy bawełny w obwodzie Tago nad zatoką Guinejską w Afryce.

Kolej pod powierzchnią ziemi w paryżu będzie dopiero za kilka dni w regularnym ruchu dla użytku powszechnego, lecz w pierwszej, czyli próbnej wycieczce wzięli już zeszłego tygodnia udział oprócz dyrektorów kolei także reporterowie czasopism paryskich.

Wagony tej kolei podobne są zupełnie do amerykańskich, w każdym wagonie jest 32 miejsc do siedzenia i 10 do stania na przedniej i tylnej platformie razem. Cena jazdy w klasie I. 5c, w II. 3c. Tunele oświetlone są elektrycznością, a małe stacye są wzorem kamfortu i czystości, przewyższające pod tym względem londyńską kolej tegoż gatunku.

W Berlinie przygotowano wyprawę do Togo w Afryce, obwodu, pod niemieckim protektoratem celem zaprowadzenia tem uprawy bawełny, którą Niemcy dotąd z Ameryki i z angielskich kolonij sprowadzają do swych przędzalń. We wyprawie tej uczestniczy rzeczoznawca z południa Stanów Zjednoczonych, aby nowo zaprowadzaną plantacyą na właściwych podstawach utwierdzić.

OSTATNI TELEGRAM.

Najświeższa wiadomość z południowej Afryki opiewa, że armia angielska posuwa się ciągle naprzód i tylko jeden jej szwadron wpadł w zasadzkę Boerów i dostał się w niewolę.

OBERWANIE SIĘ CHMURY W OKOLICY KRAKOWA.

4 maja oberwała się chmura między 4 a 5 godziną po południu w okolicy Krzeszowic i Zabierzowa. Dążący z Wiednia do Krakowa pociąg musiał stanąć przed Zabierzowem. Przez tor kolei przelewała się woda we wysokości 1½ metra. Powódź uniosła na przestrzeni 200 metrów żwir z toru.

Z Krakowa wysłano tam pociąg pomocniczy, celem zabrania podróżnych.

SKRÓCONY CZAS PRACY AUSTRYACKICH GÓRNIKÓW.

Austryacki minister rolnictwa, baron Giovanelli przedłożył 17 b.m. wiedeńskiej radzie państwa projekt 9-godzinnego dnia roboczego dla górników. Projekt ten przyzwala we wyjątkowych okolicznościach przedłużenie czasu pracy na 12 godzin, z których tylko 10 może się liczyć za czas, należący do dnia, zaś 2 godziny liczyć się ma za pozaobowiązkowy. Proponuje nadto zamianowanie kopalniowych inspektorów miejscowych, którzyby w danym razie o tem rozstrzygali, czy przedłużenie wzmiankowane potrzebne.

Przyjęty projekt ma dopiero w rok po przyjęciu go uzyskać prawomoc, obowięzującą robotnika i pracodawcę.

Zadowolenia z tej ustawy nie spodziewają się ani wśród robotników ani wśród socyalistycznego stronnictwa.

Z ustawodawstwa społecznego.

Wielka rada szwajcarskiego kantonu genewskiego, uchwaliła świeżo ustawę, dotyczącą ustanawiania płacy robotników i załatwiania sporów między robotnikami a pracodawcami o warunki pracy. Ustawa ta o tyle zasługuje na uwagę, że jest pierwszą próbą ustawodawczego uregulowania zbiorowego układania taryf dla płac robotniczych, ustanawianych kolektywnie przez reprezentantów robotników z jednej a pracodawców z drugiej strony. Ustawa reguluje zarazem rozjemcze postępowanie przy strajkach. Warto zapoznać ogół z jej zasadniczymi postanowieniami.

Taryfy płac i warunki pracy o ile nie ma osobnych innych układów między majstrami a robotnikami, będą ustanawiane w zawodowych korporacyach jako to: a) przez wspólne porozumienie między pracodawcami a robotnikami według postanowień tej ustawy b) o ile nie ma takiego porozumienia, przez sąd rozjemczy, a mianowicie centralną komisyą sądów przemysłowych i przez delegatów pracodawców i robotników, po poprzedniem usiłowaniu porozumienia, wobec rady stanu. Do ustanowienia taryf i warunków w każdym zawodzie a) są upoważnione stowarzyszenia robotników i stowarzyszenia pracodawców, prawidłowo w rejestrze handlowym zapisane, których statuty są przez radę stanu zatwierdzone. Zatwierdzenie będzie udzielone, jeżeli statuty nie zawierają nic takiego, coby się sprzeciwiało ustawom, a szczególniej swobodzie pracy, jeżeli zastrzeżona jest możność każdoczesnej rewizyi statutów przez członków i jeżeli wszyscy do profesyi tej należący, mają prawo przystąpienia do stowarzyszenia, a komitet powstaje z wyborów, większością głosów dokonanych. Jeżeli stowarzyszenie takie czy to robotników, czy pracodawców nie istnieje, rada stanu zwołuje plenarne zgromadzenia interesantów na pisemne żądanie jednej piątej części wyborców sądu przemysłowego takiej profesyi.

Zgromadzenia te wybierają w tajnych głosowaniach z obu stron swoich reprezentantów w równej liczbie — siedmiu robotników i siedmiu pracodawców. Tak wybrani reprezentanci uchwalają większością ¾ głosów. Ustanowione przez nich taryfy i warunki pozostają w mocy na oznaczony w nich przeciąg czasu, który nie ma być dłuższy nad 5 lat. Są one z końcem każdego roku wypowiedzialne. Odnawiają się od roku do roku, jeżeli przynajmniej na rok wprzódy nie zostały wypowiedziane. Można jednak za wspólnem porozumieniem delegatów obu stron ustanowić czas, w którym taryfy obowiązują i termin wypowiedzenia niżej 1 roku.

Jeźli w razie sporu, porozumienie między interesantami nie przyszło do skutku, będzie na żądanie jednej lub drugiej strony podjęte pośrednictwo wobec rady stanu, które do tego jednego, lub dwóch swoich delegatów wysyła. Delegat, lub delegaci rady stanu, zwołują delegatów pracodawców i robotników na posiedzenie i usiłują doprowadzić do uchwały, powziętej większością ¾ głosów. Jeżeli to się nie uda, protokół, stwierdzający, że porozumienie nie przyszło do skutku, przesłany będzie centralnej komisyi sądów przemysłowych. Jeżeli spór wybuchnie w zawodzie, którego członkowie nie są zorganizowani w stowarzyszenie, powołuje Rada stanu zgromadzenie do wyboru delegatów w sposób, wyżej określony. Jeżeli jedna ze stron wzbrania się wybrać delegatów, sprawa idzie także przed sąd przemysłowy.

Centralna komisya sądów przemysłowych, musi się zgromadzić w przeciągu 6 dni po otrzymanem zawiadomieniu i powoła delegatów stron, którzy mają jej być pomocnymi w spełnianiu jej zadania. Gdyby i wtedy która strona wzbraniała się wybrać delegatów takich, centralna komisya mianuje ich z urzędu. Jeżeli w profesyi, o którą się rozchodzi, nie ma jeszcze taryfy, wtedy taryfa, przez sąd rozjemczy ustanowiona, dopiero w sześć miesięcy po jej uchwaleniu nabiera mocy obowięzującej — chyba, że strony same za obopólnem porozumieniem na krótszy termin się zgodziły. W czasie trwania mocy obowięzującej taryfy, w ten sposób ustanowionej, nie może nastąpić zastanowienie pracy ani przez pracodawców, ani przez robotników w celu zmiany taryfy. Jeżeli zmiany procederu technicznego wymagają zmiany, lub uzupełnienia obowiązującej taryfy, wówczas postępuje się tak samo, jak przy ustanowieniu nowej taryfy.

Ustawa jest w szczegółach obmyślona tak, aby wszelkie trudności, czynione rozjemczemu sądowi, ile możności usunąć, a zarazem na czas, z góry oznaczony, w którym nowa taryfa ma obowięzywać, zapobiec zmowom, ze sporu o płacę powstającym. Będzie w każdym razie rzecz ciekawa, jak się ustawa ta we wykonaniu przedstawi.

PRÓBKI ŚMIERTELNEGO ŁAKOMSTWA.

Inspektor budowli w Lipsku, Blum, syn Roberta Bluma, członka niemieckiego parlamentu, zastrzelonego przez austryaków w r. 1848, usiłował odebrać sobie życie we więzieniu, do którego się dostał za sprzeniewierzenie $18.000.

— Do jeziora Kochelsee w Bawaryi skoczyło zeszłego tygodnia dwóch bankierów z Weimar'u, Meo i Otto Calmann. Pierwszy utonął, drugiego wyratowano wbrew jego woli.

W sprawie morderstwa chojnickiego.

Koszulę pokrwawioną oznaczoną E. W., znalezioną przy kolei żelaznej pod Piłą, przesłano do sądu chojnickiego. Lewy rękaw tej koszuli jest prawie zupełnie oderwany, na prawym rękawie widać wiele dziur i jest on obwiązany sznurkiem od cukru.

Owego Klebsa, arestowanego w Barsztynie, wypuszczono już na wolność, gdyż p. Radtke z Koronowa zeznał, że to nie jest ów wędrowczyk, który u niego był z pokrwawionym kołnierzykiem.

Burmistrz we Węchorku, wydał wskutek skarg żydów, ogłoszenie, w którem powiada, że 'zepsuty motłoch', (verdorbener Poebel) łży żydów it.d. Słusznie zauważył Gesellige", że takie pismo tylko rozgorycza ludność chrześciańską. Zresztą żydzi sami drażnią chrześcian wyzywającem postępowaniem. I tak odezwał się żydowski handlarz I. w C. do gospodyni F. w obec licznych świadków w te słowa: "My żydzi nie potrzebujemy krwi chrześciańskiej, mogliśmy jej chyba użyć jako żeru dla świń" W Sępolnie chodzą żydzi po ulicach wieczorem, uzbrojeni w potężne kije.

Żydzi zakazują zależnym od nich chrześcianom nie tylko abonowania gazet polskich, w których znajdują się wiadomości o morderstwie chojnickiem, lecz też niemieckich gazet z tego rodzaju doniesieniami. Żyd Cohn z Chojnic posiada w D. pod Wielem tartak parowy. Jeden z urzędników tego tartaku abonował "Maerk. Volksztg." Pan Cohn spostrzegłszy to, oświadczył, że nie życzy sobie, aby on czytał tę gazetę i radził, żeby sobie zapisał żydowską "Berliner Morgenz". albo też berliński "Tageblatt." Ów urzędnik nie zapisał sobie ani jednej ani drugiej z tych gazet, tylko katolicką "Westpreus. Volksbl", wychodzącą w Gdańsku" Gdy p. Cohn o tem się dowiedział, zaraz mu z góry oświadczył, że jeżeli nie wyrzuci "Westpr' Volksbl." to on go ze służby wyrzuci. Na pytanie, czemu p. Cohn tak nie lubi Westpr. Volksbl." odpowiedział żyd, że "ona za wiele pisze o morderstwie chojnickiem."

30 z.m. odbyła się wieczorem o 9 godz. znowu rewizya u rzeźnika żydowskiego Adolfa Levy'ego. Teraz stwierdzono urzędowo, że chustka z literą A., znaleziona przy rowie, gdzie leżała głowa zamordowanego, należy do żony wyższego urzędnika, która niestety nie zgłosiła się i w skutek tego spowodowała daremne bardzo mozolne poszukiwania.

30go z.m. przesłuchywał sędzia śledczy w Chojnicach przez trzy godziny ucznia wyższej sekundy Niestroja względem rozmowy, jakiej miał być świadkiem co do miecha, w którym większą część zwłok zamordowanego zaszyto.

1go b.m. wypłaciła prokuratorya nagrodę czterem chłopcom, którzy znaleźli głowę zamordowanego. A. Grzonkowski trzymał najwięcej, bo 400 marek, Artur Kuss, Otton Ruhnke i Paweł Chirek po 200 m. Początkowo chciano inaczej tę sumę podzielić, ale ojciec Kussa złożył dokładne sprawozdanie, a na podstawie tego podział nastąpił.

Ciekawą radę podaje jeden z czytelników "Postępu" z Wrocławia: Wziąść sforę psów następujących: 1. taxa, 2. angielskiego psa na lisy "engl. Fuchshund" 3. ogara "Blut oder Schweishund," 4. Bernhardczyka i 5. pudla i zamknąć wszystkie te psy na kilka godzin w małej izbie ze szczątkami ciała n.p. znalezioną głową zamordowanego młodzieńca, tak że psy całe przejmą się wyziewem ciała. Potem natychmiast oprowadzać te psy, znane z dokładnego węchu, po miejscach podejrzanych. Niezawodnie one wytropią choć najmniejsze szczątki i ślady zbrodni, tem więcej, że jeszcze niektórych części ciała zamordowanego braknie.

ŚNIEŻNY MAJ W NIEMCZECH.

W Saksonii było 18. maja, 4 cale śniegu, a termometr wskazywał temperaturę niżej zera. Podobnego wypadku nie pamiętają najstarsi Saksończycy. Jeżeli pierwsza połowa maja była łagodniejsza, to nie ma wątpliwości, że masy szkodliwych owadów wyginęły skutkiem tej powtórnej zimy, a zwłaszcza wyginąć musiał chrabąszcz majowy, tak obficie obsiadający drzewa w całej Europie, że po kilka chrabąszczów przypada częstokroć na każdy liść.

GOSPODARKA NA KUBIE.

W oddziale zarządu pocztowego na wyspie wyszły na jaw niepośledne nadużycia, których wysokość dosięga $100.000. Audytor pomocnik, Reeves przyznał, iż otrzymał $4.500 za jakieś usługi od Neeley'a i zwrócił tę kwotę rządowi. Jenerał gubernator Wood i inspektorowie pocztowi nie podają do publicznej wiadomości poszczegółowych zeznań, dotyczących tej sprawy, przyznają jednakże, iż zeznania takie wzięte są do protokołów.

Na mocy podania naczelnego prokuratora Griggs wziął komitet prawniczy pod obrady sprawę Neeley'a, celem uchwalenia dyrektywy postępowania w podobnych wypadkach na Kubie. Rozchodzi się mianowicie o to, aby zbiegi z tej wyspy nie znajdowali bezpieczeństwa w Stanach Zjednoczonych. Obecnie domagają się gazety kubańskie śledztwa także w oddziale inżynieryi, gdzie rozrzutność panować miała także, na jeszcze większy rozmiar, niż w oddziale pocztowym.

PŁAĆCIE ZA KATOLIKA I ŹRÓDŁO.

Powitanie delegatów boerskich.

W ratuszu Nowego Yorku odbyło się zeszłego czwartku uroczyste powitanie urzędowe delegatów z afrykańskich republik. Po przedstawieniu majorowi Van Wyck delegatów ze strony komitetu recepcyjnego, posypały się jak grad z ust mówiącego majora słowa uprzejmości i urzędowego oświadczenia, że obywatele tego wielkiego miasta wyrazili życzenie względem wysłowienia tej uprzejmości. Na słowa powitalne majora odpowiedział delegat Fisher z godnością reprezentanta honorowego narodu, że jakkolwiek okazana przychylność delegacyą radością i dumą napawa, to przecież nie bierze jej delegacya do siebie, lecz dla narodu, którego godność reprezentuje, a w końcu wyraził nadzieję, że wolny naród nie będzie daremnie apelował do takiegoż drugiego. Następnie odczytał ald. Kennedy w imieniu rady miejskiej adres powitalny.

REMUNERACYA KONFEDERATOM.

W izbie reprezentantów przyjęto w zeszłym tygodniu projekt wynagrodzenia żołnierzy konfederackich z czasów wojny domowej za broń i konie, zabrane im pomimo zastrzeżenia jenerała Lee przy kapitulacyi pod Appomatocs, że oficerowie i żołnierze jego mieli zatrzymać swą broń, konie i pakunki.

Na wniosek kongresmana Cox z Tennessee miało przyzwolenie na ten cel wynosić kwotę 200.000, lecz ostatecznie skreślono tę sumę, pozostawiając wysokość wynagrodzenia nieoznaczoną. Rubryka z nieoznaczoną sumą uchwały będzie bowiem dogodniejszą równie dla odbierających jak wypłacających odnośne kwoty. Gdyby suma nie wystarczyła, musianoby na nowo uchwalać niedobór, zaś w razie zbywającej nad wyżki, nie byłoby komu takowej wypłacić.

STRAJK W ST. LOUIS.

Na walnem zgromadzeniu kolejowej służby wszelkiego gatunku powzięto zeszłego tygodnia uchwałę względem wezwania wszystkich tamtejszych unij robotniczych do zaniechania pracy z końcem ubiegłego tygodnia. Równocześnie rozesłano między publiczność cyrkularz z wyjaśnieniem całej historyi strajku.

Na miejsce strajkujących wstępują wprawdzie inni do służby, ale z tych łączy się codziennie po kilku ze strajkującymi. Nawet nowo zamianowani policyanci, dla wzmocnienia policyi, składają swój urząd. Zaniepokojenie pojawiło się znowu na kilku miejscach: jednego motormana przybyłego z Cleveland raniono śmiertelnie, drugi dostał także postrzał chociaż lżejszy; policyant Barton, jadący we wagonie dostał postrzał w głowę, lecz nie śmiertelny. Wóz ze żywnością dla nieunionistów wywrócono na ulicy, słowem zyskuje ten strajk coraz więcej sympatyzujących, a inne unie także dla sympatyi zarządzają strajki w różnych gałęziach pracy.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Stan. ch Zjed. za rok cały $1.50
Razem z tygodnikiem "Źródło" 2.00
Numer pojedyńczy............3c
W innych krajach............2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Ave.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

Dzieła etyki i religii.

Dwojakimi drogami kroczy od wieków człowiek dla poprawy bytu i stosunków ludzkich, drogą polityki i drogą religii. Pierwsza obejmuje zakres świata zewnętrznego, materyalnego, druga, świat wewnętrzny, choć częstokroć zależność obu tych sfer doprowadza do zupełnego ich zmięszania, do czynienia z dóbr i celów materyalnych religii, a z religi—podścieliska interesów i dążeń czysto materyalistycznych. Polityką była dawniej wyłącznie wojna krwawa, potem przesubtelniła się w dyplomacyą dziś istnieją obie te formy na tle najjaskrawszej i najszerszej walki socyalno-politycznej. Jedynym celem polityki, jest zapewnienie sobie maximum potęgi, przez opanowanie najwyższej sumy dóbr, na zewnątrz człowieka leżących, jak bogactwo, niezależność, doskonały ustrój społeczny. Inaczej religia. Chce ona zapewnić maximum szczęścia nie w ziemskiem znaczeniu słowa, a działa nie przez dobra zewnętrzne, lecz przez doskonalenie dusz jednostkowych. W każdej religii musimy rozróżnić dwa pierwiastki: teologiczny i metafizyczny,zwracają one uwagę na to, jak myślimy i zlewają duszę z Bogiem, napełniają kornem uwielbieniem siły wyższej, a poczuciem własnej małości; dają ideę nieśmiertelności i życia zagrobowego; pierwiastek zaś czysto etyczny religii zwraca głównie uwagę na to: co czynimy. Różnią się między sobą religie prawie wyłącznie na punkcie teologiczno-metafizycznym: wystarczy porównać nasze wyznanie wiary z buddaizmem, nie znającym Boga osobowego i życia zagrobowego; w części zaś praktycznej w etyce, religie są więcej do siebie podobne, niż przypuszczamy, wszystkie znają przykazania naszego dekalogu, wszystkie zwracają uwagę swoich wyznawców na cierpienia ludzkie i główną zasadę życia czynnego widzą w umiłowaniu bliźniego, jak siebie samego.

Wiek 19 był więcej, niż którykolwiek z poprzednich, świadkiem przełomu w obu sferach życia: w polityce i w religii. Do polityki były po raz pierwszy w dziejach powołane masy, dążenie do poprawy stosunków zewnętrznych ludzkości zajęło tyle idei, walk stronnictw, prac, że rezultat — acz nie stoi w odpowiednim stosunku do aspiracyi— jest olbrzymim. Warunki, w których człowiek żyje i działa, są coraz lepsze, zdrowsze, przyjemniejsze. Mimo to—czy ludzie są szczęśliwsi, niż dawniej? Tego nikt nie będzie twierdził. Z dodatnimi, rosną też w nieskończoność wszystkie ujemne strony pożycia: mnożą się objawy egoizmu, walki wszystkich przeciw wszystkim, zbrodnie, niepokój wewnętrzny. Mnożą się warunki szczęścia zewnętrzne — znikają wewnętrzne, spokój, harmonia i doskonałość duszy są coraz rzadsze. W niemałym stopniu przyczyną tego stanu jest upadek religii.

Ostry wiatr krytyki chodzi po świecie i rozwiewa wspaniałe wierzenia, w których żyły wieki i pokolenia. Racyonalizm zwraca się wprawdzie głównie przeciw metafizyce i teologii—wraz z kąpielą chce jednak niejednokrotnie wylać i dziecko. Sumienie ludzkości przechodzi ciężką kryzys. Wszystkie zasady postępków naszych poddano rewizyi, urządzenia nasze w stosunku do bliźnich, do rodziny, do siebie samych zakwestyonowano. Na wszystkie te pytania etyka religijna dała odpowiedź dogmatyczną, prostą i niepozostawiającą żadnych wątpliwości—dziś tych odpowiedzi jest legion. A najczęściej ludzie wcale sobie nie odpowiadają—życie etyczne, pozbawione regulatora religijnego, przedstawia chaos i zwątpienie. I co z tego, że masy osiągają coraz większą sumę dobrobytu, niezależności, praw politycznych, czyż dusze ich są czystsze, doskonalsze, cnotliwsze?

Ruch etyczny ma za zadanie znaleść grunt wspólny dla osób, ktore, nie zgadzając się pod względem przekonań religijnych i politycznych, albo stojąc po za nimi, dążą jednak do osiągnienia wysokich ideałów moralnych, takich, jak sprawiedliwość, prawda, humanitarność, cześć dla godności ludzkiej.

Sprawa etyczna jest sprawą pobudek postępowania. Ruch etyczny uszlachetnia je, podnosi na szczyty. Nie ogranicza się do słów, przekonywa czynami. Rozumie się jednak, że oddziaływując na jednostki—nie powinien być przecenionym. Pobudki nasze są zależne nie od pięknych kazań i nie od nas samych; mała tylko garstka zdoła wznieść się na stopień wolności ducha, większość ogromna jest zależna od nacisku stosunków zewnętrznych. Religia i etyka mają misyą donosłą, decyduje jednak o bycie i stosunkach — ów drugi czynnik, kształtujący ustrój społeczny i żyjące w nim jednostki: polityka. Jednakowoż pamiętać musimy, że polityka obok kultury etycznej, jest barbarzyństwem.

AUSTRYACKIE MINISTERSTWO ROLNICTWA O OŚMIOGODZINNYM DNIU PRACY.

Marcowy zeszyt "Sociale Rundschau zawiera memoryał ministerstwa rolnictwa, wystosowany do socyalno-politycznego wydziału w sprawie ośmiogodzinnego dnia pracy w kopalniach. W memoryale tym wykazuje się przedewszystkiem, że wskutek bardzo natężającej pracy górniczej, skrucenie czasu jej trwania nie da się zrównoważyć zwiększeniem intenzywności, jak to dzieje się w innych gałęziach przemysłu. Robotnicy będą bez wątpienia dążyli do wyrównania skróconej pracy przez podwyższenie wynagrodzenia, równocześnie liczbę ich potrzeba będzie znacznie powiększyć, a wszystko to są ofiary, które na ofłtarzu reform społecznych składają kapitaliści tylko pod przymusem strejku lub ustawy. Gdzie te ostatnie działały tak silnie, iż rzeczywiście ofiary złożono, to okazało się, że bynajmniej nie były one szkodliwymi.

Pierwsza emancypantka polska.

Dzienikarz krakowski, pan Władysław Prokesch, przypomina z powodu jubileuszu wszechnicy jagiellońskiej, że szkoła ta miała już około r. 1400, a zatem przed 500. set laty kobietę, słuchaczkę. Była to zatem pierwsza polska emancypantka. Opowiada o tem opat wiedeński, Marcin, w dziele swojem "Dialogus historicus".

Rzecz się działa około roku 1400. Na uniwersytecie Jagiellońskim zdarzył się skandal niebywały. W gronie studentów odkryto dziewicę, która przebrana w męskie suknie, zapisała się do metryk uniwersytetu i przez dwa lata uczęszczała na prelekcye profesorów. Niewiasta owa, dokonała pilnem przykładaniem się do nauk i pojętością tego, że bliską już była uzyskania stopnia bakalarskiego. Mieszkała w bursie razem z innymi studentami, prowadziła się wzorowo, na lekcye uczęszczała pilnie i tem tylko zwracała uwagę, że nie używała pospołu z kolegami łaźni.

Zdarzyło się razu pewnego, że żołnierz jeden, widząc ją na zebraniu obywateli, uderzony smukłością jej kształtów, założył się ze swym towarzyszem, że student ów jest kobietą. Było to w domu mieszczanina krakowskiego Kaltebriga. Jakoż wywabiono mniemanego studenta pod jakimś pozorem z owego domu i sprawdzono, iż był kobietą. Wieść o tem, na owe czasy niesłychanem odkryciu, lotem strzały rozbiegła się po Krakowie. Bo przywdzianie męskiego stroju przez kobietę uchodziło podówczas za jedno z największych przestępstw, jakie mogła popełnić kobieta.

Nasza studentka, stawiona przed sądem, odpowiedziała na zapytanie, co ją spowodowało do ukrywania płci, że uczyniła to z "miłości nauki". Nie chcieli sędziowie początkowo dać wiary temu tłomaczeniu, gdy atoli zarówno rektor bursy, jak i koledzy zeznali pod przysięgą, że obwiniona przez cały czas swego studyum zachowywała się nienagannie, gdy nadto z rozumnych i stanowczych jej odpowiedzi, w których się przebijało niepoślednie wykształcenie i znajomość teologii, prawdziwość jej słów aż nadto była widoczną, dali się wreszcie przekonać i wydali wyrok niesłychanie łagodny. Dziewicę odesłano za jej nieposkromioną żądzę wiedzy do klasztoru, gdzie wkrótce doczekała się na zasadzie zdobytej wiedzy godności mistrzyni i przełożonej zakonu.

Tyle wiadomości zebrał opat Marcin.

Z osobą tego niewieściego kandydata bakalaureatu, a późniejszą przeoryszą klasztoru, historycy naszej literatury łączą autorstwo jednego z najcelniejszych naszych zabytków językowych XV. wieku: znaną "Książeczkę Jadwigi", cz. "Modlitewnik Nawojki". Mianowicie znany historyk literatury Jan Rymarkiewicz uzasadniał swego czasu hipotezę, że autorem owego modlitewnika" jest kobieta i to ta właśnie, która była bohaterką owego pamiętnego zdarzenia z r. 1400.

Pomimo więc, że kronikarz wiedeński Marcin opat, nie przekazał nam imienia owej studentki,któreby odrazu kwestyą rozstrzygnęło, istnieje prawdopodobieństwo, że ona była pierwszą naszą autorką i twórczynią jednego z najcelniejszych zabytków językowych, jakim jest "Książeczka Jadwigi, albo Nawojki".

Pochodzenie Nawojki niewyjaśnione.

Marcin opat twierdzi, że była córką zamożnego "scholastyka" z Wielkopolski, że po śmierci rodziców, sprzeniewierzywszy spadek, przybyła do Krakowa już w męskiem przebraniu i zapisała się na uniwersytet, jako kandydatka do stopnia bakalarza. Legenda ustna powiada, że Nawojka była córką szynkarza i kochanką pewnego żydowskiego studenta. To jedno zdaje się pewnem że jej wstąpienie do klasztoru nie było dobrowolnem.

Przed pół wiekiem istniały jeszcze w Krakowie przy ul. Starowiślnej ruiny starodawnego kościoła św. Agnieszki. Pokazywano w nim do ostatnich czesów prastary kamień grobowy, na którym widniał zatarty rysunek, wyobrażający klęczącą postać mniszki ze zakonu Benedyktyńskiego, przebranej w dolnej cześci w strój męski. Widocznie upamiętniono w ten sposób rozgłośne owo zdarzenie, pragnąc przekazać potomności tradycyą odważnej mniszki, którą była studentka krakowska Nawojka — pierwsza polska emancypantka.

Bezbożny, okrutny a stary zabobon u żydów.

Wedle Żywotów św. X. Piotra Skargi.

Co uczynili niewierni żydzi za czasów naszych we Wielkiem Księstwie Litewskiem bardzo znacznie i jawnie roku P. 1574, po śmierci króla Zygmunta Augusta w osieroceniu królestwa tego. Jest miasteczko w Litwie Punia, dwanaście mil od Wilna, nad rzeką Niemnem; tam żyd niejaki Joachim Smerlowicz arendował browar w jednym domu, w którym też mieszkała niejaka wdowa Urszula z Lublina, żona niegdy Sebastyana Tworowskiego z powiatu Piotrkowskiego; ta miała córkę piękną w siedmiu leciach Elżbietę; żyd namówiony przez innych litewskich żydów jako mniemano, umyślił zarznąć i krew z onej dzieweczki na tajemnice nanabożeństwa swego przeklętego na wielkanoc żydowską wytoczyć. A mając dwóch sług chrześcian prostych i tych, którzy o Panu Bogu nie wiedzieli, jakich dosyć w Litwie, upatrzywszy czas we wtorek przed Kwietnią niedzielą po obiedzie, gdy matka wyszła do sąsiadów, a samo dziecię zostało w domu, mając zmowę ze sługą jednym przekupionym, a drugiego postawiwszy na straży, wbiegł w dom on, przeklęty żyd Joachim; dzieweczka, iż go znała, nic się nie zlękła, rączkę mu podała, a on ją jako okrutny wilk porwał i tamże w izbie usta jej zawiązawszy, położył ją na worze żyta, który tam stał, i dobywszy noża rzezał kat okrutny, szyję niewinnej dzieweczki w tyle i potem w koło, krew z niej w garniec na to nagotowany, jako z gęsi wytaczając. W tem panienka długo się w ręku mężobójskim jako jakie kurczę męcząc, skonała. Sprawiwszy djabelską robotę, z bojaźni żyd on i ciała nie kryjąc, ale go na onem miejscu odbiegając, schował krew we wór mąki i na wozie, przygotowanym pędził do rzeki Niemna i uciekał do miasteczka Balbarzyszek z drugiej strony Niemna; czekał go syn jego, któremu ów wór z krwią oddał i prędko z nią niewiedzieć gdzie uszedł, Matka wróciwszy do domu i ujrzawszy córkę swoję zamordowaną, zwołała na to całe miasteczko, a domniemanie na żyda mając, szukać go kazała. Gnał go podstarości — i dogoniwszy go w Balbierzyszkach pojmał i osadził razem z onymi dwoma sługami. Wyrzec się onego złoczyństwa nie mogli, ale jednak potem żyd na porękę puszczony, włosu z głowy nie stracił. Biegała smutna matka wdowa żebrząc sprawiedliwości na sejmie, który był tego roku we Wilnie i na innych sejmikach; wiedzieli o tak okrutnem morderstwie wszyscy panowie; ciało dzieweczki do Wilna przywieziono i przed panami stawiono; patrzał kto chciał na owę szyję rzezaną i podziśdzień we Wilnie leży w kościołku Krzyża św. przy dworze biskupim, wszakże to wszystko nie pomogło, aby byli tacy złoczyńcy karani, acz się o to niektórzy upominali. Ale iż ta rzecz bez karania uszła, boję się, aby Pan Bóg za to przy innych grzechach karania swego na wiele ludzi w tej ziemi nie rozciągał.

Takić jest pożytek z tych nieszczęsnych żydów, okrom wielu innych szkód, które Kościołowi i Rzeczy pospolitej z jadu wrodzonego ku chrześcianom czynią; psują, ich rabinowie wykład Pisma św. starego zakonu, wszyscy wielekroć na Imię Pana naszego, Jezusa, srodze i haniebnie bluźnią, heretykom zbroi na kościół dodają. Czarnoksięstwa uczą, lichwę w chrześciany wmawiają, panów (rozmaite im zyski na arędach, mytach, karczmach, gorzałkach obiecując) okrucieństwa i ucisków nad poddanymi uczą, stan kupiecki psują, czeladź chrześciańską chowając, od Chrystusa ją odwodzą, a gdy na mytach siedząc chrześciany uciskają, wielka się dzieje Imieniowi Chrystusowemu zelżywość, iż się wierni tym bluźniercom Pana swego kłaniać muszą.

Dom św. Józefa.

Dom św. Józefa dla Polskich i Litewskich wychodźców przyjmuje emigrantów, przybywających do Ameryki, lub odjeżdżających do starego kraju, pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych i biletów kolejowych, udziela bezpłatnie wskazówek co do podróży, odprowadza na parostatki i dworce, słowem ułatwia uciążliwą dla naszych wychodźców podróż.

Dom św. Józefa stoi pod zarządem Czcig. Sióstr Felicyanek, które z wielką pieczołowitcścią zajmują się przybyszami. Do nich udać się można po informacye, dotyczące tak Domu św. Józefa jak podróży. Adres: Rev. Mother Superior of the Felician Sisters, 3 Morris str., New York City.

Domem św. Józefa opiekuje się Tow. św. Józefa, którego członkiem każdy być może za miesięczną opłatą $2. Zarząd tegoż Tow.: ks. dr. J. Dworzak, prezydent; ks. A Górski, wiceprezydent; ks. J. Strzelecki, kapelan i kasyer; ks. B. Kwiatkowski, sekr. fin ; ks. Czarnecki, sekr. prot.

Wszelkie ofiary na Dom św. Józefa i w ogóle sprawy pieniężne, uprasza się adresować do W. Ks. Strzeleckiego, New York City, 54 Stanton st.

Pokwitowanie z odbioru pieniędzy tenże natychmiast nadeszle.

Z poważaniem,

Ks. A. Górski.

Z papierów Śp. arcyb. Felińskiego.

Posłannictwo nasze.

Jakaż to jest owa idea, co nasze narodowe posłannictwo stanowi? Ideą tą jest prze jawienie ducha Ewangelii w życiu publicznem. Wszystkie narody chrześciańskie mają to posłannictwo, lecz jak nie wszystkie indywidua powołane są do doskonałości, tak nie wszystkie narody w równym stopniu duchem Ewangelii żyć są obowiązane. Od wybranych zaś tylko, zupełności publicznej cnoty Bóg wymaga: do rzędu tych, Polska niezaprzeczenie należy. Otrzymawszy kapłańskie, wśród słowiańskich ludów posłannictwo, stanęliśmy wobec wyjątkowych wymagań Opatrzności. Jak niegdyś lud wybrany, co tak surowo karany był za toż bałwochwalstwo, któremu się oddawały narody, za narzędzie kary dla niego użyte, tak i nas Bóg karci i chłoszcze, poddając pod jarzmo występniejszych może od nas, ale pospolitem posłannictwem tylko zaszczyconych sąsiadów. Wedle słów proroka, że z "winnej latorośli, gdy uschnie i kołka uciosać niepodobna, tylko na spalenie się przyda", tak też i naród, co zmyli wzniosłe przeznaczenie, żadnej już usługi ludzkości oddać nie jest w stanie i musi albo zginąć, albo upamiętać się i na właściwe sobie powrócić tory. Taka jest właśnie obecna dola nasza. Stoimy wobec nieuniknionej dylemy: odrodzić się w duchu Ewangelii i zostać arcywzorem słowiańskich narodów, urzeczywistniwszy w publicznem życiu naszem najdelikatniejsze nawet chrześciańskich cnot odcienie; albo zginąć, nie tylko już jako państwo, lecz i jako naród, utonąwszy indywidualnie w obcych dla idei naszej żywiołach. Opatrzność prowadzi nas wyraźnie na drogę odrodzenia, dopomagając równie łaskawie, jak skutecznie w tem wzniosłem narodowem zadaniu i bylebyśmy tylko współpracować z nią chcieli, niewątpliwie u przeznaczonego dla nas staniemy kresu. Posłannictwo nasze nie skończyło się wcale przez utratę bytu niepodległego; spóźniło się ono tylko, ale trwać nie przestało. Bóg nam go nie odjął dotąd, pomimo, żeśmy się przeznaczeniu tak ciężko sprzeniewierzyli i nie odejmie też nadal, bylebyśmy go sami nie odtrącili; środki się wprawdzie zmieniły, ale cel pozostał zawsze jednaki.

Posłannictwem zaś naszem narodowem, jak świadczą dzieje, było od początku i jest dotąd: najprzód urządzenie własnego społecznego ustroju wedle zasad, głoszonych przez Ewangelią, następnie dopomaganie innym, zwłaszcza zaś pobratymczym ludom, w dokonaniu u siebie tejże organicznej pracy, nie tylko stawaniem w obronie wiekuistej prawdy, ale też i to przede wszystkiem, dając im przykład w urzeczywistnieniu ideału chrześciańskiego państwa na własnem życiu narodowem.

Straciwszy niepodległość, nie możemy urządzić państwowego naszego organizmu wedle ducha Ewangelii, ani też zbrojną piersią zasłaniać królestwa Bożego na ziemi przed muzułmaństwem lub schyzmą, ale to stanowiło zaledwie zewnętrzną naszej narodowej misyi połowę. Teorya ta nie jest bynajmniej, jak chcą niektórzy, mistycznym, lub cudotwórczym, międzynarodowym mesyanizmem, lecz wypływa bezpośrednio z wiary w rządy Opatrzności, które nie byłyby rzeczywiste, gdyby zasłużona sprawiedliwość narodom wymierzoną nie była. Jeżeli prawdą jest, że nas za narodowe grzechy Bóg pokarał, to prawdą też być musi, że nas poratuje, gdy się z tych grzechów szczerze poprawimy.

Z tego stanowiska zapatrując się na kwestyą naszę narodową, przekonamy się, że przebyte wiekowe niemal tortury, zbliżyły nas do zatraconych niebacznie torów dziejowego posłannictwa naszego, a oczyszczając i hartując nasz charakter narodowy, zdolniejszymi nas uczyniły do zostania na nowo wybranem przez Opatrzność narzędziem, do wykonania powierzonej nam przez nię sprawy.

UWAGA.

Czytelników przeprowadzających się prosimy o podawanie zmiany adresu zawczasu albo do redakcyi albo do swego urzędu pocztowego, który nas w takim razie zawiadomi; w przeciwnym razie bowiem giną pojedyncze numery lub zalegają na poczcie, o ta ostatnia uważa abonenta za nieżyczącego sobie odnośnego pisma.

Społeczne ewolucye w Rosyi.

Coraz wyraźniejszy ruch włościan we wsiach środkowo rosyjskich w kierunku wielkich ośrodków przemysłowych, jest dziś bardzo już znamiennym objawem zasadniczej ewolucyi, odbywającej się u podstaw olbrzymiego carstwa. W miarę rozwoju różnorodnego przemysłu, ubożeje drobny właściciel rolny, chłostany i tak już rozmaitymi elementarnymi i nie elementarnymi klęskami. Wsie wy-ludniają się powoli, a wywła-szczeni już to dobrowolnie, już też z obcej woli obywatele rolni idą gromadnie obracać koła zębate i dźwigać ciężary wzmagających się ciągle zawodów. Serce rolniczej i burżoazyjnej Rosyi zostaje powoli środkiem ściśle narodowego proletaryatu. O szybkości tego procesu dają pewne wyobrażenie następujące dane, zebrane w jednej tylko twerbskiej gubernii ze statystyki paszportowej.

Otóż w czteroleciu od r. 1894 do 1898 wzrosła liczba włościan z 318.000 do 358.000 którzy porzucili już do tego czasu swoje posady i zostali bezdomnymi robotnikami. W gubernii petersburskiej z 78.000 do 98.000, z pskowskiej z 15.000 do 40.000.

W niektórych guberniach ogarnia ruch ten prawie całą włościańską ludność tak, że dzisiaj pracuje już w najrozmaitszych fabrykach rosyjskich przeszło 6 milionów niedawnych włościan. "Sie wiernyj Kuryer", powiada: omawiając tę sprawę, "Wysokość zarobku we fabrykach wzrasta z dniem każdym. Szukający pracy wszędzie ją znajduje. Ruch emigracyjny kieruje się głównie ku fabrykom i kopalniom na lekką pracę, jak powiadają wieśniacy, na wolne i świeże powietrze. Wzmaga on się z dniem każdym, z każdą niemal godziną. Wszyscy porzucają ziemię, a młodzież już dawno wszystko zajęła we fabrykach.

Słowa te stanowią znakomity komentarz do stosunków, które dla przeciętnego nawet spostrzegacza stanowić mogą bardzo ważny dowód na to, że historyą robią tłumy głodnych i upośledzonych Iwanów, a nie wyorderowane wielkości na świecznikach.

Wszakże ruch ten, to objaw wielkiej proletaryzacyi ginących dotychczas z głodu rosyjskich burżoazyjników, a nie potrzeba chyba dodawać, że ze wszystkich fermentów, które zdolne są przeobrazić Rosyą, ten właśnie ferment proletaryzacyjny największe i najlepsze rokuje nadzieje.

Charakterystycznem i dla tego godnem zaznaczenia jest zachowanie się dzienników rosyjskich wobec tego nieskończenie ważnego faktu. Otóż zdecydowane żandarmsko-popowskie wykładniki publicznej opinii zupełnie tego wszystkiego nie widzą i z całym spokojem niepokalanej naiwności, usypiają czytelników swoich rozwlekłymi traktatami o amerykańsko filipińskim zatargu. Mały zaś odłam prasy, stojący z "Siewiernym Kuryerem" na czele, zajmuje się pod sztandarem możliwego w Rosyi liberalizmu wprawdzie tą sprawą, ale tak nie krytycznie, że czytając traktujące o tym ruchu włościańskim artykuły, odnosi się ciągle wrażenie, że autorowie ich umyślnie udają głupich.... Także ciekawy i zręczny sposób pośredniego wymijania cenzuralnych przeszkód.

Odezwa do czytelników!

Aby dostarczyć czytelnikom polskim wszelkiego rodzaju i wieku materyału dla bibliotek domowych i brackich w poprawnym polskim języku i duchu katolickim; aby umożebnić równie dzieciom jak starcom miłą zabawę w czytaniu i przyrzucić cegiełkę do wielkiej budowy uzacnienia naszej emigracyi polskiej, wydajemy od 1-go Stycznia, 1899,

tygodnik powieściowy

"ŹRÓDŁO".

Tygodnik ten zawiera trzy doborowe powieści i nader cenne rozprawki, mające razem stanowić księgę 9x12 z końcem roku.

Prenumerata roczna na "ŹRÓDŁO" i "KATOLIK" razem wynosić będzie..$2.00

Prenumerata na sam tygodnik "ŹRÓDŁO"......$1.00

Prenumerata na sam tygodnik "KATOLIK"......1.50

Tak pojedyńczo jak i obydwa tygodniki płatne są całorocznie lub półrocznie z góry za przekazem pocztowym lub czekami pod adresem wydawcy:

REV. W. GRUTZA,

Cor. Lincoln & First Avs.,

MILWAUKEE. WISCONSIN.

Uprasza się więc Szanownych Czytelników, aby po odebraniu numeru okazowego zawiadomili redakcyą, czy zechcą to pismo prenumerować, gdyż dalsze numery takowego tylko tym posyłać będziemy, którzy je piśmiennie lub ustnie zamówili.

Stowarzyszenie Polaków w Ameryce

pod opieką św. Trójcy w Milwaukee, Wis.

Jedyną polsko katolicką organizacyą w Stanach Zjednoczonych z najpewniejszą kasą pośmiertną jest Stowarzyszenie Polaków w Ameryce. A więc chcecie Bracia Rodacy swe rodziny zabezpieczyć udajcie się do tej organizacyi. Stowarzyszenie Polaków w Ameryce inkorporowane jest od pierwszej chwili jego założenia w roku 1895. Jest ono więc pod kontrolą asekuracyjnego komisarza Stanu Wisconsin w Madison, do którego Sekretarz Gen. musi rok rocznie posyłać zaprzysiężone sprawozdanie z dochodu i rozchodu, z ubytku i przybytku członków i wszelkich czynności organizacyi. Do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce może najmniejsze i największe towarzystwo należeć. Pojedyńczych członków nie przyjmuje się. Koniecznie musi należeć do towarzystwa albo do grupy. Grupa złożona przynajmniej z trzech członków, może już przystąpić do Stow. Pol. w A. gdy więcej ich niema na razie. Każde tow. lub grupa nowowstępująca płaci $5. wstępnego. Stowarzyszenie P. w. A. przyjmuje na członków od 18go do 50go roku wieku. Ubezpieczyć się można według upodobania to jest na $450.00, $600.00, $750.00 i $900.00 tak, iż może się ubezpieczyć najuboższy i najzamożniejszy. Wstępne i miesięczny podatek podług wieku w załączonej tabeli podane.

Tabela podatkowa Stowarzyszenia Polaków w A.

WIEK.	Od $450.		Od $600.		Od $750.		Od $900.		WIEK.
	Wstępne	Podatek miesięcz.	Wstępne	Podatek miesięcz.	Wstępne	Podatek miesięcz.	Wstępne	Podatek miesięcz.	
18	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.04	.71	18
19	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.05	.72	19
20	.78	.39	.87	.50	.96	.61	1.06	.73	20
21	.78	.39	.88	.51	.97	.62	1.07	.74	21
22	.79	.40	.89	.52	.98	.63	1.08	.75	22
23	.79	.40	.89	.52	.99	.64	1.09	.76	23
24	.80	.41	.90	.53	1.00	.65	1.10	.77	24
25	.80	.41	.91	.54	1.01	.66	1.11	.78	25
26	.81	.42	.92	.55	1.02	.67	1.12	.79	26
27	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.14	.81	27
28	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.15	.82	28
29	.83	.44	.94	.57	1.05	.70	1.16	.83	29
30	.84	.45	.95	.58	1.07	.72	1.18	.85	30
31	.85	.46	.97	.60	1.08	.73	1.20	.87	31
32	.86	.47	.98	.61	1.10	.75	1.22	.89	32
33	.87	.48	.99	.62	1.12	.77	1.24	.91	33
34	.88	.49	1.01	.64	1.13	78	1.26	.93	34
35	.89	.50	1.02	.65	1.15	.80	1.28	.95	35
36	.90	.51	1.03	.66	1.17	.82	1.30	.97	36
37	.91	.52	1.05	.68	1.18	.83	1.32	.99	37
38	.92	.53	1.06	.69	1.20	.85	1.34	1.01	38
39	.93	.54	1.07	.70	1.22	.87	1.36	1.03	39
40	.94	.55	1.09	.72	1.24	.89	1.38	1.05	40
41	.95	.56	1.10	.73	1.26	.91	1.41	1.08	41
42	.97	.58	1.12	.75	1.28	.93	1.44	1.11	42
43	.98	.59	1.14	.77	1.30	.95	1.46	1.13	43
44	1.00	.61	1.16	.79	1.33	.98	1.50	1.17	44
45	1.01	.62	1.18	.81	1.35	1.00	1.53	1.20	45
46	1.03	.64	1.21	.84	1.38	1.03	1.56	1.23	46
47	1.04	.65	1.23	.86	1.40	1,05	1.59	1.26	47
48	1.06	.67	1.25	.88	1.44	1.09	1.62	1.29	48
49	1.08	.69	1,27	,90	1.46	1.11	1.66	1.33	49
50	1.10	.71	1.30	.93	1.50	1.15	1.70	1.37	50

Ubezpieczony na $450.00. odbierze w czasie śmierci jego żony $150 00
Ubezpieczony na 600.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 200.00
Ubezpieczony na 750.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 250 00
Udezpieczony na 900.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 300.00

Resztę pośmiertnego wypłaca Stowarzyszenie Pol. w A. po śmierci członka spadkobiercom lub spadkobiercy, przekazanemu w polisie członka. Wszystkie towarzystwa, które nie należą do Stowarzyszenia dla ważnych przyczyn i nie mogą in corpore wstąpić, mogą utworzyć grupą pod tem samem imieniem tegoż Tow. i częściowo należeć, czyli swe rodziny ubezpieczyć na wypadek śmierci a tow. może istnieć jak istniało. Tacy, którzy jeszcze wcale nie należeli lub nie należą do Towarzystwa, mogą organizować grupy celem wstąpienia do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce i ubezpieczenia swych rodzin. Stowarzyszenie Pol. w Am. wypłaca po zawiadomieniu o wypadku śmierci $50.00 na pokrycie kosztów pogrzebowych, w 10-ciu dniach w razie śmierci tak żony jak męża.

Po wszelkie informacye prosimy zgłaszać się do sekretarza jeneralnego pod adresem:

IGNACY GÓRSKI, 728 7ma ave., Milwaukee, Wis.

Zarząd Centralny Stowarzyszenia Polaków w Ameryce:

Stefan Czapiewski, prezydent; *Emil Czarnecki*, vice-prez.; *Ignacy Górski*, jen. sekr. *Jakób Leszczyński*, skarbnik; *Józ. Jankiewicz*, I. radny; *Franciszek Koceja*, II. radny; *Franciszek Rózga* III. radny; *Ks. Maksymilian Dorszyński*, radca duchowny; *Dr. K. Wagner*, lekarz naczelny.

Powieść bez tytułu.

Przez J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Wymówiszy te kilka słów z coraz wzrastającym złym humorem, Falszewicz już się chciał oddalić, pomrukując coś niezrozumiałego, gdy Staś, któremu ta wstrętna figura, w tej chwili dom przypominająca, drogą się wydała, wstrzymał go chwytając za rękę. Szczęśliwa myśl, że Falszewicza trunkiem ująć łatwo, przychodziła mu do głowy; ostatnich kilka złotych miał jeszcze w kieszeni.

— Panie Falszewicz, rzekł głosem błagającym: pogadajmy.... Jest tu cukiernia niedaleko, może byś się czem posilił?

Pedagog chciał uciekać i wstrzymał się, oczy mu błysły nabrzękłe, oblizał się, zająknął.

— Ale co tam! tego nie potrzeba. Prawda, że człowiek tem miastem zmęczony na śmierć, a w gębie nic nie miałem od rana.

Wódkę czuć było mocno od niego, pomimo zaklęcia, że nic w gębie nie miał dzień cały. Staś widząc, że się słabo broni, począł mocniej nalegać.

— Chodźmy panie Falszewicz, rzekł chwytając go za rękę: kieliszek słodkiej wódki nie zawadzi.

— Nigdy nie zawadzi! zawołał pedagog, słabnąc coraz bardziej: wódka a q u a v i t a e; niech głupcy piją wino, to napój dla żołądka i dla kieszeni niezdrowy... Wódka! w to mi graj! nigdy się człowiek nie oszołomi... a dla konkokcyi jedyna... No, ale gdzież ta cukiernia?

Staś pociągnął go za sobą uradowany.

Weszli do bocznej izdebki pierwszej cukierni, jaka się trafiła, a Falszewicz okiem pożądliwości pełnem powiódł po butlach, z drugiego pokoju wyglądających jak armia uszykowana do boju, w porządku i w pełnych stojąca szeregach.

Przyniesiono wódkę; Staś usiadł i badać go zaczął.

— A! co się działo w Krasnobrodzie. kiedy list pański nadszedł, tego wypowiedzieć niepodobna, rzekł Falszewicz, smakując w Crampampuli. Pan sędzia rzucał się jak... jak dzik; pani sędzina płakała, łamiąc ręce; my wszyscy staliśmy w największym strachu, nie śmiejąc pary z ust puścić. Nareszcie pan sędzia zawołał: "Nie mam syna! nie chcę go widzieć, nie chcę o nim słyszeć więcej! jak sobie posłał niech się wyśpi!.. Nie chciał mi być posłuszny, niechże sam idzie o własnej sile. Z Panem Bogiem.... zobaczymy jak daleko zajdzie". Odtąd nie było nawet wzmianki w domu o panu Stanisławie.

Drugi i trzeci kieliszek rozmowniejszym jeszcze i szczerszym uczynił Falszewicza. Przyznał się, a raczej dał do zrozumienia, że go wysłano do Wilna, aby gospodarzowi domu zapowiedzieć, że sędzia za syna nie odpowiada i nie płaci.

Stanisław z tych poszarpanych, wstrzymywanych i wyrywających się zeznań wybadał tylko, że najmniejszej nie ma nadziei przebaczenia, nawet w razie zupełnej uległości.

— Gdyby z głodu umarł i jak syn marnotrawny teraz do domu mi wrócił — rzekł sędzia wedle Falszewicza, nie przebaczę, nie przyjmię! Jeśli mi się na oczy pokaże, a zechce przebłagać, na jedno tylko zezwolićbym mógł jeszcze, niech porzuci uniwersytet i przyjdzie się uczyć posłuszeństwa na wsi.... Nauki nie potrzebuje, bo mu ta widać głowę słabą zawraca; będzie ekonomował w Krasnobrodzie".

Nie było więc sposobu, nie było żadnej nadziei; bo powrócić do tego życia niewoli, po swobodzie, której się skosztowało, Stanisław już nie mógł. Trzeba więc było pozostać we Wilnie, myśleć samemu o sobie i wyrzec się rodzicielskiego domu.

Z westchnieniem wyszedł z cukierni akademik, wyprowadzając za sobą podpiłego bakałarza, który nareszcie trunkiem rozczulony, poczynał się już nad Stasiem litować.

— Dalibóg rzekł, żal mi już pana.... No! ale do czego to było robić? do czego?... ot głupstwo! Już teraz przeskoczywszy płot, trudno na to poradzić!... Doskonała wileńska wódeczka, nie ma co mówić! Przed wielmożnym sędzią nie przyznam się, żeśmy się widzieli.... Bieda! bieda! bieda! i po wszystkiem... ale wódka, to wódka! dobranoc panu Stanisławowi.

* * *

Nazajutrz przyszedł Paweł Szczerba z wiadomością, że jeden z profesorów uniwersytetu, potrzebujący dozorcy do syna, zamierza go sobie wybrać z uczniów oddziału literackiego. Było to ze wszech miar pożądane i najdogodniejsze miejsce, o jakiem Stanisław mógł marzyć; należało się więc starać o nie i użyć wszelkich sprężyn, aby je posiąść. Mieszkanie, wygody życia, małą pensyjkę i protekcyą nauczyciela pozyskać, było rzeczą wielkiej wagi dla ubogiego ucznia; nie dziw też, że na sam odgłos o wakansie, wszystkie wytarte łokcie literackiego oddziału poruszyły się żywo, krzątając się o otrzymanie tego miejsca, o wnijście do tego Eldorada.

Paweł Szczerba, nawet nie pytając przyjaciela, bez jego wiadomości, poczynił był już wstępne starania dla Szarskiego i otrzymał obietnicę, że Staś tegoż dnia prezentowany będzie profesorowi. Ta wiadomość ucieszyła niezmiernie biednego chłopca; ale go strach ogarnął jakiś i taka o siebie obawa, o brak sił do podołania wielkiemu zadaniu wychowania, którego sam jeszcze nie skończył, że ledwie się dał namówić na widzenie z nauczycielem. Godzina i miejsce były wyznaczone, Szczerba miał prezentować nieśmiałego towarzysza. W niepokoju, wahaniu, nadziejach przeszło pół dnia, a Stanisław słuchając prelekcyj, ledwie luźne z nich łapał słowa, tak mu serce biło i głowa gorzała.

Gdy weszli w podwórzec uniwersytecki i ujrzeli z daleka profesora, przechadzającego się pod arkadami, u wnijścia do biblioteki, stracił Szarski resztę odwagi i przytomności, a Szczerba załamał ręce widząc, z jakim ukłonem i uśmiechem zadowolenia oddalał się właśnie od profesora Bazylewicz.

Przeczuł on, że miejsce już s c h w y c o n e. Zbliżył się wszakże, a po zmieszaniu nauczyciela, jego minie obojętnej i wejrzeniu, które rzucił na prezentowanego, domyślić się było łatwo, że z tego nic być nie może. Przemówili słów kilka, rozmowa nie skierowała się nawet na przedmiot największej wagi, profesor szybko się ukłonił i oddalił się prędzej jeszcze.

— Coś w tem jest, rzekł. nie ma co robić.... uchwycono nam kondycyą z przed nosa... przysięgnę, że ją Bazylewicz już otrzymał.

Zaledwie uszli kilka kroków, gdy na drodze trafiło się im dwóch towarzyszów: byli to Bolesław Mszyński i Korczak. Szczerba zły, począł się użalac przed nimi.

— Ale ba! rzekł Bolesław: bo jakżeście mogli myśleć, że w czemkolwiek uprzedzicie Bazylewicza? Ten sobie da radę wszędzie! Wczoraj jeszcze wiedział o wakansie, dziś rano widział się już w mieszkaniu z profesorem i tylko co, jak sam mówił zawarł z nim umowę.

— Chyba nie wiedział, zawołał Szczerba, że my się o to miejsce staramy dla Stanisława

— I owszem, odparł Bolesław; ale śmiał się, gdyśmy mu o tem wspomnieli. "Głupibym był, rzekł, poświęcać się dla kogokolwiek, kiedy wierzę w to mocno, żem ja światu potrzebniejszy od drugich.. P r i m a c h a r i t a s a b e g o; niech sobie Stanisław i jego przyjaciele szukają innego miejsca.

— Słyszałem na moje uszy — dodał Korczak, jak spytany przez profesora o Szarskiego, odezwał się "Chłopiec z niejakim lalentem, ale charakter słaby, kobiecy, przytem miałoby to minę, że pan profesor protegujesz go przeciw własnym rodzicom, którzy nie życzą sobie, żeby się oddawał literaturze".

Szczerba wstrząsł się cały i już miał kląć swoim zwyczajem, gdy z wesołą miną zbliżył się ku nim obwiniony Bazylewicz, w czapce na bakier, a uśmiechem na ustach.

Wszyscy zamilkli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejscowe.

NIEDZIELNE WYCIECZKI.

Ostatnia niedziela sprzyjała widocznie wycieczkom po kilku dniach chłodnych poprzedniego tygodnia. To też korzystali z tej przychylności atmosfery nietylko mieszkańcy tutejszego grodu ale przybyło nadto 2,500 gości z Rockford, Ill. Oprócz wycieczek do Whitefish Bay i wszystkich parków miastowych zwiedzano tłumnie i park Blatza, urzędownie tegoż dnia otworzony. Wycieczka rockfordzka zawinęła z małymi wyjątkami do parku Schlitza, gdzie przygrywała kapela Hensler'a.

DELEGACI BOERÓW ZAPROSZENI DO MILWAUKEE.

Prezydent tutejszych towarzystw niemieckich, urządzających walne zgromadzenia na rzecz sympatyi dla Boerów, wysłał zaproszenie do bawiących zeszłego tygodnia w Nowym Yorku delegatów boerskich, aby nie omieszkali przybyć do Milwaukee. Na zgromadzeniu, we wtorek zeszłego tygodnia odbytem, było trzydziestu delegatów rozmaitych towarzystw na narożniku ulic 11ej i Chestnut. Na publicznem zgromadzeniu we wtorek 22 bm. spodziewają się dotychczasowi uczestnicy zebrania co najmniej pięćdziesięciu przedstawicieli różnych stowarzyszeń. Boerowie przeświadczeni i uprzedzeni są z góry o sympatyi dla nich ludu amerykańskiego, ale czy sympatya wystarczy do odparcia zbrojnych tłumów najezdniczych, to właśnie najgrubsze pytanie. Wszak już w Europie okazali im Niemcy tyle sympatyi, iż gdyby ona obstała za pomoc, to nie byłoby już śladu z angielskiej armii w Afryce południowej.

WEZWANIA DLA SZKÓŁ.

W obec zbliżającego się dnia dekoracyi grobów, ustanowionego aktem kongresu z. r. 1870 świętem narodowem, wyznaczonem na 30go maja każdego roku, rozesłał L. D. Harvey, superintendent stanowy zaproszenia do wszystkich dyrekcyj tutejszych szkół, aby poczczono w tym dniu pamięć poległych we wojnie domowej bohaterów. Uroczyste obchodzenie tego dnia pamiętnego wydaje się w tym roku tem donioślejszem, że już drugi rok patrzymy na ofiary ze życia żołnierzy i ochotników z pośród wszystkich narodowości, broniących honoru tej nowej ojczyzny. Dzień ten przypadnie w środę przyszłego tygodnia.

OFERTY NA BUDOWĘ ZAKŁADU DO NISZCZENIA ODPADKÓW.

Osiem ofert przedłożono komisyi budowlanej na budowę zakładu odpadkowego; na posiedzeniu rady miejskiej 21 przedłożyła je komisya radzie miejskiej. Niektórzy oferenci podali oferty na budowę według swych patentowanych systemów, za których użycie żądają po kilkanaście tysięcy; jeden tylko, niejaki White deklaruje się zbudować miastu pięć pieców po cenie $19.000. Ojcowie miasta tak już są syci całej tej sprawy odpadkowej, że z góry przewidują nowe trudności w stanowczem jej załatwieniu. Zastępca spółki "Engle Sanitary & Cremation" oświadczył już w piątek zeszłego tygodnia, że wniesie skargę o odszkodowanie z powodu nie dotrzymania dawniejszego kontraktu

TEATR POLSKI.

Chór św. Jacka urządza dwa przedstawienia pod t. "Genowefa" jedno dla dzieci w niedzielę, 27go maja o 4tej godzinie po południu, drugie tegoż samego dnia dla starszych o 8mej godz. wieczorem.

Sztuka ta jest utworem p. Zabajkiewicza i z pięknymi śpiewami kompozycyi p. A. Małka.

Chór św. Jacka, pod dyrekcyą p. Konst. Małka, dokłada wszelkich starań, aby sztukę tę odegrano jak najlepiej.

W przedstawieniu "Genowefy" będzie brało udział na scenie 40 osób.

Kto się wybierze na to przedstawienie, nie pożałuje ani czasu ani niepokaźnego wydatku.

ODROCZONE ROZPORZĄDZENIA.

Wydział finansowy rady miejskiej wydał 16 bm. rozporządzenie względem wydania listów zastawnych w kwocie $150.000 na budowę nowego mostu na Grand ave. i Broadway. Na porządku dziennym były także wnioski w ciągu tegoż samego posiedzenia względem wydania listów zastawnych na rozmaite inne budowy, jak zakładu oświetlenia, budowy nowych szkół i nowej stacyi policyjnej, lecz odłożono je na czas nieoznaczony na wniosek radnego Havenora, ponieważ kontroler miastowy oznajmił, że wydanie dalszych listów zastawnych przewyższyłoby naznaczoną statutem miasta wysokość długu tj. 14 od tysiąca.

Komitet od spraw policyjnych i komitet pensyj polecają reorganizacyą służby policyjnej w myśl wniosku radnego Luedke. Wniosek ten dotyczy pomnożenia służby policyjnej o 2 detektywów sześciu patrolujących i dwóch sierżantów.

POLSKI ZEGARMISTRZ.

Przy ulicy Mitchell tuż obok plebanii parafii św. Stanisława mamy obecnie zdolnego polskiego zegarmistrza, pana T. Stankiewicza.

Do czytelników.

Z uwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazują dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jednę księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ŹRÓDŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

Pokwitowanie.

Z Milwaukee:

A Nauyok	1 00
G Strzelczyk	3 40
J Kubacki	1 00
F Sroka	1 00
J Petrykowski	2 00
K Mierzydło	1 00
J Gronkowski	1 00
W Swientek	1 00
Joz Czaplewski	1 40
Joz Klaczynski	1 00
M Prochniewski	1 00
W Smukowski	3 00
J Lik	1 00
M Szultz	1 00
Siostry N. D. par. śś. Cyryla i M	1 00
J Maciołek	2 00
A Andrzejewski	1 00
Bracia Gawin	1 00
Joz Piszczek	1 00
Ant Danielski	1 00
A Różewski	1 00
M Kajewski	50
Ks P. Szulerecki	1 00
Siostra M Władysława, par. św. Stanisława	3 00
Fred Herrenbruck	2 00
F Grześk	2 00
M Bronikowski	2 00
W Wąsikowski	1 00
M Walkowiak	1 00
M Kowalczyk	1 00
And Jędrzejewski	1 00
N Sobieszczyk	1 00
And Muszynski	2 00
G Hełminiak	1 00
M Szweda	2 00
Joz Tesmer	3 00
Joz Czerwinski	1 00
J Ekert	1 00
M Kujawa	1 00
J Lewandowski	50
K Ciepluch	1 00
Fr Zielinski	1 00
J Sikora	1 00
Fr Majewski	1 00
Fr Michalski	1 00
J Ryczek	2 00
J Dettlaff	2 00
A Zarkowski	1 00
W Sobieraj	1 00
J Rutowski	2 00
A Graj	1 00
T Sass	1 00
M Bemka	1 00
Ant Makowski	1 00
Jan Lewandowski	2 00
M Barczynski	1 00
F Duszynski	1 00
Fr Grutza	3 00
J Leszczynski	2 00
J Warszynski	1 50
J Bieganski	3 00
J Dominik	2 00
J Mentkowski	1 00

Zamiejscowi:

Ks Byzewski, Pulaski, Wis	2 00
Ks Krzywonos, Manitowoc, Wis	2 00
Ant Czyż, Baltimore, Md	1 00
El Szeliga, Holyoke, Mass	1 00
W Stetz "	1 00
S Grabowski, Erie, Pa	1 00
A Turowicz, Mt Carmel, Pa	1 00
M Lempka, Smartville, Nebr	1 00
Jan Kozieł, Eckley, Pa.	3 00
F Kalinowski, La Salle, Ill.	1 00
Jan Klepadło, Priceburg, Pa	1 00

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OZNAJMIENIE.

Korespondencyj, nie drukowanych nie zwraca Redakcya, lecz je niszczy. O podawanie zmiany adresów uprasza się czytelników zawczasu, gdyż z tego powodu zalega zbyt wiele numerów po różnych stacyach pocztowych.

Ceny targowe.

Mąka.	
Najlepsza	$3.65—3.75 beczka
Piekarska	2.65—2.75 worek
Żytna	2.75—3.00 beczka
Wiktuały.	
Jaja świeże	13c tuzin
Masło "Creamery"	24½c funt
Masło "Dairy"	19—20c funt
Ser śmietankowy	11½—12c funt
Ser "Brick"	10—10½c funt
Ser "Limburger"	10½—11c fnnt
Cukier	10—12c funt
Inne produkty.	
Groch zielony	1.00—1.08c buszel
Groch biały	80—90c buszel
Groch żółty	90c—1.00 buszel
Kapusta	$3.50 pół beczki
Kapusta	5.00 beczka
Siano	9.00—9.50 tona
Siano mięszane	8.00—9.50 tona
Jarzyny.	
Ogórki	1.50—1.75 beczka
Cebula suszona	30—35c buszel
Cebula świeża	5—10c tuzin
Ziemiaki	30—40c buszel
Ziemiaki słodkie	3.00—3.50 beczka
Pietruszka	5—10c tuzin
Pomidory	2.75—3.25 pudło
Owoce.	
Jabłka najlepsze	3.00—4.25 beczka
Kalifornijskie gruszki	1.75—2.25 pudło
Cytryny	2.25—3.25 pudło
Aprykozy	5.50 pudło
Drób.	
Kury zywe	8c funt
Indyki	7c—11c funt
Kaczki	7c—10½c funt
Gołębie żywe	1.00 tuzin
Gołębie nieżywe	60c tuzin
Mięso.	
Wołowina	7—7½c funt
Cielęcina	7—9c funt
Wieprzowina	6½c funt
Skopowina	7½c funt
Jagnięce mięso	10c funt
Smalec wieprzowy	7½c funt
Kiełbasa	od 5c do 12c funt

C., Mil. & St. Paul Railway

Passenger Station, Fourth Ward Park; telephone 472. City office, No. 400 East Water street, telephone, 28. a. daily; b. except Sunday; c. except Saturday; d. except Monday; s. Sunday only

MILWAUKEE.	LEAVE.	ARRIVE.
La Crosse, Winona, Stillwater, St. Paul, and Minneapolis	a12:35am	a 3:50am
	a 4:50am	a 4:10am
	a11:05am	a 7:00am
"The Pioneer Limited"	a 8:50pm	a 7:05pm
So. Minnesota Points	b12:35am	d 3:50am
Iowa and Dakota Points	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Prairie du Chien, Iowa, and Minnesota	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Mineral Point Line	b 7:10am	b 1:10pm
	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Rockford	b 7:10am	b 1:10pm
Janesville and Rockford	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Madison	a 5:10pm	a 9:35am
Janesville and Madison	d 7:40pm	b 7:15pm
Racine and Southwestern Division	b12:15pm	a 8:40am
	a 3:30pm	b 3:10pm
Council Bluffs, Omaha and Kansas City	b 4:00pm	b11:00am
	c 7:30pm	b 1:45pm
Chicago Express	a 4:20am	a12:30am
Chicago (parlor car)	a 7:15am	a11:00am
Chicago (parlor car)	a 9:00am	b 1:45pm
Chicago (parlor car)	a11:00am	....
Chicago (parlor car)	b 1:45pm	a 4:55pm
Chicago (parlor car)	a 4:00pm	a 7:15pm
Chicago (parlor car)	a 7:30pm	a 8:40pm
Chicago (parlor car)	....	a11:40pm
Chicago (Sunday only)	....	11:00am
Madison (via Prairie du Chien Division)	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Madison (via Watertown)	b 7:45am	b10:45am
	b 5:00pm	b 3:45pm
Northern Division	b 7:35am	b10:35am
	b 8:45pm	b 7:25pm
Waukesha	b 7:10am	d 7:10am
	b 8:40am	b 7:40am
	b11:15am	a 9:35am
	b 3:00pm	a10:55am
	a 5:10pm	b 1:10pm
	b 6:10pm	b 3:55pm
	c 7:40pm	b 7:15pm
Waukesha & Janesville	a11:05am	a 7:05pm
Watertown & Portage	a 4:50am	a 4:10am
Watertown & Portage		a 7:00am
Oconomowoc & W'town	b 7:45am	b 8:40am
Ocon., W'town, Portage	a11:05am	b10:45am
Oconomowoc & W'town	b 1:55pm	b 3:43pm
Ocon., W'town, Portage	b 5:00pm	a 7:05pm
Ocon., W'town, Portage	a 8:50pm	
Green Bay & Int'mediate	b 5:05pm	b10:40am
Marquette, Houghton & Lake Superior Pts.	b 7:15am	a 4:00am
	a12:40am	b 7:00am

Chi. & Northwestern R'y

Office 102 Wis. St.; Station, Foot of Wis. St

*Daily. †Ex. Sun. ‡ex. Sat. z Mon. only. §Sunday only.

MILWAUKEE	LEAVE	ARRIVE
Chicago, Racine, Kenosha and Waukegan	*6:00am *7:15am †7:40am *9:00am *11:00am †1:45pm *4:00pm *7:15pm	†6:00am §6:15am †9:45am *11:00am †1:45pm †4:30pm *4:55pm *7:15pm *10:10pm *12:30am
Racine, Cudahy and South Milwaukee Special	*11:35pm *3:35pm *11:20pm	*11:20am *1:55pm *5:45pm
Duluth and Superior	*7:20pm *7:30pm *10:20pm	*7:05am *7:50am *9:20am
St. Paul, Minneapolis and the Northwest	†9:40am *7:20pm *10:20pm	†7:50am *9:20am *8:40pm
Madison & Waukesha	†4:50am §6:20am †9:40am †5:20pm *10:20pm	†7:50am §8:05am †10:45am †3:55pm *8:40pm
Freeport	†4:50am	
Rockford, Janesville and Beloit	†9:40am †5:20pm	†10:45am †3:55pm
Fond du Lac, Oshkosh, Neenah, Appleton and Green Bay	†5:15am §6:30am †7:55am †11:05am †2:10pm *5:00pm *10:15pm *12:35am	*4:55am †10:45am †1:25pm *3:35pm †6:50pm z12:45am
Appleton only via Fond du Lac & Oshk'sh	*7:20am	*9:20am
Marinette and Menominee, Mich	†5:15am §6:30am †5:00pm 10:15pm 12:35am	*4:45am †1:25pm †6:50pm z12:45am
Marquette, Houghton and Calumet	5:15am 10:15pm	4:55am
Negaunee and Ishpeming	†5:15am *10:15pm	*4:45am †6:50pm
La Crosse, Winona, Minnesota & So. Dakota	†4:50am *10:20pm	†3:55pm *8:40pm
Ashland, Rhinelander, Ironwood & Hurley, Iron Mount'n & Florence	†5:15am *7:30pm *12:35am	*7:05am †6:10pm *4:55am *7:05am
Port Washington, Sheboygan & Manitowoc	†7:00am †1:50pm *7:30pm	†10:50am †3:50pm †6:10pm
Ripon, Green Lake and Princeton	†7:55am †2:10pm	†10:55am †6:50pm